ZAKOŃCZYŁ SIĘ
X ŚWIATOWY
FESTIWAL MŁODZIEŻY

BERLIN

świat MŁODYCH
GAZETA HARCERSKA

NR 63 (2263)	WTOREK 7 sierpnia 1973 r.	CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

WYPRAWA „SZLAKIEM NIEZMĄCONYCH ŹRÓDEŁ" TRWA!

Dziś na str. 3 pierwsze meldunki dotyczące czystości wód oraz fragment listu Pełnomocnika Centralnego Zarządu ZSM do spraw gospodarki wodno-ściekowej.

Wyprawa, którą realizujemy wspólnie z redakcją „Życia i Nowoczesności", zatacza coraz szersze kręgi i dlatego sztab WTP-73 postanawia:

● Wszystkie zastępy NAL, patrole WTP-73 i inne zorganizowane grupy mają obowiązek nadal — aż do końca wakacji — sprawdzać jakość i stan wód w rzekach, jeziorach i źródłach.

● Meldunki w tej sprawie należy nadsyłać na adres: **redakcja „Świata Młodych" 00-561 Warszawa, Mokotowska 24.** Dopisek na kopercie: **ŹRÓDŁO.**

SZTAB WTP-73

NA NIEBIESKO

OD NASZYCH SPECJALNYCH WYSŁANNIKÓW

Dziewięć dni trwało berlińskie spotkanie młodzieży Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australii. Największy i najbardziej niezwykły parlament młodzieży wszystkich kontynentów. Pod hasłem **„O antyimperialistyczną solidarność, pokój i przyjaźń"** manifestowało, spotykało się ze sobą, dyskutowało i bawiło ponad 20 tys. delegatów ze 140 krajów. I prawie pół miliona członków FDJ i pionierów z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z których 100 tys. uczestniczyło w Festiwalu przez cały jego czas trwania.

Przez dziewięć dni królował w Berlinie kolor niebieski. Niebieskie są sztandary pokoju. Niebieskie koszule noszą dziewczęta i chłopcy z FDJ. Niebieskie, słoneczne niebo, towarzyszyło festiwalowym dniom.

Był to Festiwal gigant, tak mówi się o nim w Berlinie. Berlińskie spotkanie odbyło się w dominującym obecnie na świecie klimacie pokojowej współpracy między narodami. Współgrały z tym klimatem festiwalowe hasła pokoju i przyjaźni. Są jednak jeszcze regiony świata — Południowa Afryka, Ameryka Łacińska, Indochiny, Bliski Wschód — gdzie narody muszą walczyć o swoje prawa, o wyzwolenie społeczne i narodowe. Tej walce młodzież zebrana w Berlinie wyraziła swoje poparcie.

Spotkanie gorących serc

Największa, najbardziej imponująca ze wszystkich imprez — otwarcie X Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Spotkanie wszystkich ze wszystkimi. Prezentacja wszystkich delegacji i gorące ich powitanie.

Już od południa 28 lipca na stadion im. Młodzieży Świata ciągnęły nieprzebrane tłumy berlińczyków. Friedrichstrasse, główną ulicą prowadzącą do stadionu, płynął nieprzerwany potok różnobarwnej i różnojęzycznej młodzieży. Śpiewy, okrzyki, muzyka i dźwięki werbli zlewały się w jeden gigantyczny zgiełk.

Punktualnie o 15.00 zaczynają wchodzić na stadion delegacje młodzieży z całego świata. Trwa to po-

C. d. na str. 4–5

Jedna głowa na dwie zebry?

Nie jest to bynajmniej wybryk natury — dwie zebry o wspólnej głowie, ale złudzenie optyczne, uchwycone przez fotoreportera. Jedno pasiaste zwierzę, z lewej pozuje do zdjęcia, a drugie schowało głowę, skubiąc swego kompana w kark.

Foto: CAF

JAK RODZIŁA SIĘ POLSKA LUDOWA

Kilkanaście dni temu, nazajutrz po Lipcowym Święcie wkroczyliśmy w trzydziesty rok życia Polski Ludowej. Przed przyszłorocznym jubileuszem chcielibyśmy Wam na kilku takich — jak ta — kartkach przypomnieć, co działo się przed trzydziestu laty, kiedy rodziła się Polska Ludowa.

Był sierpień 1943 roku. Już cztery lata trwała hitlerowska okupacja — dymiły kominy obozów koncentracyjnych, łapanki, uliczne rozstrzeliwania i pacyfikacje wsi stały się chlebem powszednim polskiego życia. Polacy nie mieli wyboru: jedynym ratunkiem przed zagładą była walka. Toczył ją więc nasz naród na śmierć i życie. Toczył ją o uratowanie swojego bytu, o odzyskanie wolności, o niepodległą Polskę.

Ale pod trwającym na powierzchni okupacyjnym koszmarem toczyła się jeszcze druga walka: jaka będzie ta niepodległa Polska? Będzie ona — jak przed wojną — Polską rządzoną przez obszarników i kapitalistów, czy — nową, ludową, sprawiedliwą ojczyzną wszystkich pracujących?

Emigracyjny rząd rezydujący w Londynie czynił wszystko, by przywrócić tę przedwojenną. Mianowani przez niego pełnomocnicy zostali przygotowani, aby w dniu wyzwolenia wziąć władzę w swoje ręce. Podporządkowane rządowi podziemne organizacje wojskowe umożliwią to dojście do władzy. Żołnierze walczący z Niemcami na zachodnich frontach wrócą do kraju i wesprą tę władzę.

Ale postępowe siły społeczne pragnące Polski Ludowej posiadały już wtedy, w sierpniu 1943 roku, w swoim ręku trzy — liczące się — atuty: robotniczą partię, Gwardię Ludową w kraju i utworzone na gościnnej ziemi radzieckiej Ludowe Wojsko Polskie.

MARCELI NOWOTKO — 5 stycznia 1942 roku na zebraniu założycielskim Polskiej Partii Robotniczej został wybrany jej pierwszym sekretarzem generalnym. Doświadczenie partyjne, mądrość i rozwaga pozwoliły mu wnieść ogromny wkład w prawidłowe określenie najważniejszych zadań partii. Dzięki posiadanemu wśród polskich działaczy lewicowych autorytetowi odegrał dużą rolę w połączeniu różnych rewolucyjnych organizacji w jedną partię — PPR.

W dniu jutrzejszym przypada 80 rocznica jego urodzin.

SZTAB WALKI

Wtedy, przed trzydziestu laty, w okupowanym kraju już od przeszło półtora roku rozwijała działalność wśród robotników, chłopów i postępowej inteligencji POLSKA PARTIA ROBOTNICZA. Pod koniec 1942 roku liczyła ona ponad 8 tys. członków. Byli wśród nich starzy, przedwojenni komuniści i ludzie nowi, młodzi, którzy głęboko przeżyli klęskę wrześniową i doszli do wniosku, że słabość przedwojennej Polski wynikała z rządów opartych na niesprawiedliwości społecznej.

Osiem tysięcy — można powiedzieć niewiele. Ich siła polegała jednak na tym, że tak samo o przyszłości Polski myśleli i w tym swoim myśleniu mieli rację. Mówili, że robotnicy i chłopi muszą mieć należne im prawa, muszą decydować o losach swojego kraju, bo stanowią decydującą większość narodu, bo praca ich rąk tworzy wszystkie wartości materialne. Ale żeby te prawa mogli uzyskać, trzeba wyzwolić kraj, przepędzić Niemców. Jak długo trwa okupacja, najważniejsza jest walka z okupantem. A więc na pierwszym miejscu — walka! A w tej walce najlepszym sprzymierzeńcem jest Związek Radziecki, bo przyjął na siebie największy ciężar wojny z hitlerowskimi Niemcami, bo odniósł już pierwsze zwycięstwa, bo jest najbliżej Polski.

W tym prostym rozumowaniu tkwiła siła partii. Dzięki temu programowi Polska Partia Robotnicza stanęła na czele walczących o Polskę — niepodległą i ludową. Stała się organizatorem i sztabem tej walki.

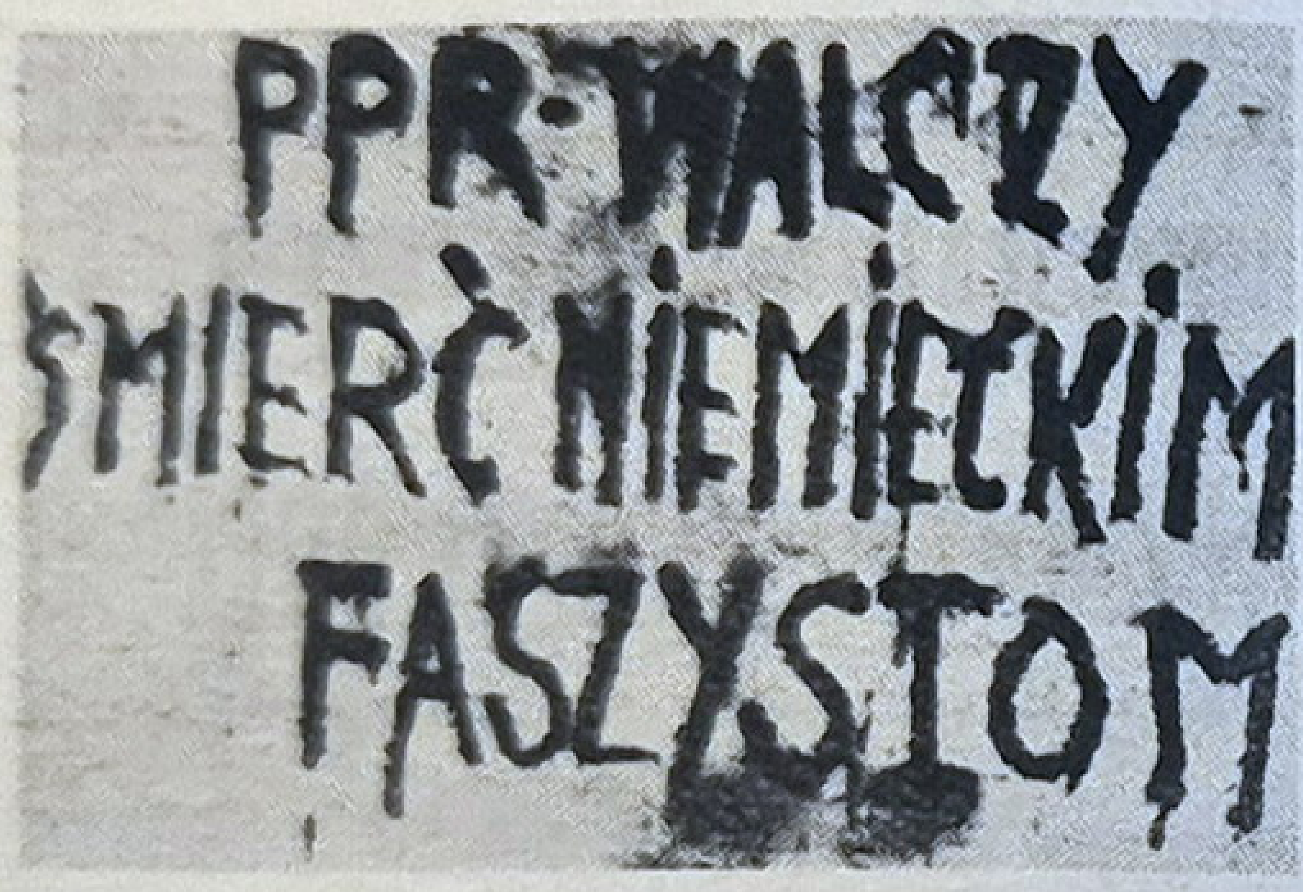

ZA GŁÓD ZA KREW ZA LATA ŁEZ...

...już zemsty nadszedł czas — śpiewali gwardziści, zbrojne ramię Polskiej Partii Robotniczej.

Zaledwie przed rokiem, 15 maja 1942 roku, wyruszył w lasy piotrkowskie pierwszy partyzancki oddział Gwardii Ludowej pod dowództwem Franciszka Zubrzyckiego, zwanego „Małym Frankiem". W grudniu 1943 roku GL ma już na swoim koncie 127 wykolejonych pociągów, zniszczenie 30 stacji kolejowych, wysadzenie 13 mostów, przerwanie torów kolejowych na 30 liniach... Nie przypadkowo kierują gwardziści swe akcje przeciwko transportowi wroga. Przez Polskę prowadzi aż 5 z 7 linii kolejowych zaopatrujących hitlerowców na froncie wschodnim. Niszczenie transportu — to przyspieszenie zwycięstwa Armii Radzieckiej, przyspieszenie wyzwolenia.

Sukcesy Gwardii Ludowej nie cieszą jednak polityków związanych z rządem londyńskim. Dowództwo Armii Krajowej zabrania swoim oddziałom uczestniczyć w akcjach GL. Walczą więc ze wspólnym wrogiem, ale obok siebie, oddzielnie.

Faszyści z Narodowych Sił Zbrojnych posuwają się aż do bratobójczych mordów, pragną rozpętać wojnę domową. 9 sierpnia 1943 roku wymordowali pod Borowem na Lubelszczyźnie cały oddział GL. 26 partyzantów i 4 miejscowych chłopów. W szeregach Gwardii wre od oburzenia, żołnierze żądają kary dla zbrodniarzy. Ale dowództwo GL oświadcza stanowczo: **„Broń swą nadal tylko przeciwko Niemcom kierować będziemy".** Za głód, za krew, za lata łez...

WCZORAJ ŁACH, MUNDUR DZIŚ...

W tych słowach zrymowanych i śpiewanych daleko od kraju, w Sielcach nad Oką, kryje się cała duma tych, którzy dzieląc z ludźmi radzieckimi trudy wojennego życia, marzyli o tym, aby z bronią w ręku, pędząc precz hitlerowców, nieść wolność umęczonemu krajowi.

Tę możliwość stworzył im zorganizowany na terenach ZSRR z inicjatywy polskich komunistów Związek Patriotów Polskich. Na prośbę ZPP rząd ZSRR wyraził zgodę na sformowanie I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki. 15 lipca 1943 r., w rocznicę grunwaldzkiego zwycięstwa sprzed ponad półtysiąclecia, dywizja złożyła na polski sztandar żołnierską przysięgę. W sierpniu Państwowy Komitet Obrony ZSRR wyraził zgodę na utworzenie dalszych dywizji — I Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. **Ale jest to wojsko nie tylko polskie, jest to również wojsko ludowe, którego żołnierze wierzą głęboko, że Polska zrodzona z ich walki będzie ich Polską, ludową.**

Żołnierze I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino 12 października 1943 r.

Kolumnę opracował Jerzy Majka

Zmarł WALTER ULBRICHT

Zmarł Walter Ulbricht, Członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i Przewodniczący Rady Państwa Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Z osiemdziesięciu lat swego życia sześćdziesiąt pięć poświęcił walce w szeregach ruchu robotniczego. Był jego wiernym, gotowym do wszelkich poświęceń, odważnym żołnierzem.

Uczestniczył w rewolucyjnym powstaniu niemieckich robotników w listopadzie 1918 roku działając w Radzie Robotniczej i Żołnierskiej w Lipsku. Był jednym ze współorganizatorów Komunistycznej Partii Niemiec.

Po klęsce rewolucji, w latach tzw. republiki weimarskiej, kieruje okręgowymi organizacjami partii. Zdobywa sobie duże zaufanie i autorytet wśród robotników, zostaje wybrany komunistycznym posłem do Reichstagu. Doskonale rozumie, że największe niebezpieczeństwo dla Jego ojczyzny stanowią hitlerowscy faszyści. Z całą żarliwością walczy więc, by nie dopuścić do dojścia Hitlera do władzy.

Gdy więc Hitler zwycięża, nie może Walter Ulbricht pozostać w Niemczech. Jest poszukiwany listami gończymi. Na polecenie partii wyjeżdża za granicę, ale ani na chwilę nie zaprzestaje walki. Kiedy w 1936 roku rodzimi faszyści przy poparciu Hitlera i Mussoliniego podnoszą zbrodniczą rękę na Republikę Hiszpańską, Walter Ulbricht wraz z innymi komunistami niemieckimi wyjeżdża do Hiszpanii, by tam walczyć w szeregach brygad międzynarodowych. Tam wraz z innymi żołnierzami Batalionu im. Ernesta Thaelmanna śpiewa skomponowaną pod hiszpańskim niebem tęskną pieśń:

„...Ojczyzna jest daleko,
ale jesteśmy gotowi
walczyć i zwyciężać dla
Ciebie, Wolności!"

Napaścią na Polskę Hitler rozpętuje II wojnę światową. Tysiące zbrodni znaczą w całej Europie szlaki przemarszu hitlerowskich hord. Dochodzi do decydującego starcia: faszyści napadają na Związek Radziecki. Walter Ulbricht jest po drugiej stronie frontu, razem z tymi najodważniejszymi spośród Niemców, którzy gotowi są do końca bronić honoru swego narodu. Wraz z Wilhelmem Pieckiem, późniejszym pierwszym prezydentem NRD, prowadzi agitację wśród wziętych do niewoli żołnierzy Wehrmachtu, tłumaczy im, że największym wrogiem i największą hańbą Niemiec jest Hitler. W wyniku tej pracy powstanie później Narodowy Komitet Wolnych Niemiec.

Faszystowskie natarcie zatrzymało się nad Wołgą. Z oblężonego Stalingradu — przez radiostacje i głośniki, przez ulotki — do hitlerowskich żołnierzy dociera prawda o ich roli w tej wojnie.

Niemcy nie potrzebują Waszej śmierci. Czy polegniecie, czy przez kapitulację uratujecie Wasze życie, nie zmieni to wyników tej wojny... — mówią słowa ulotki zrzucanej na niemieckie okopy w początkach stycznia 1943 roku, kiedy armia marszałka von Paulusa zostaje już okrążona. Podpisują ją w imieniu narodu niemieckiego: były jego poseł do Reichstagu — Walter Ulbricht oraz znani pisarze — Erich Weinert i Willi Bredel.

Kwiecień 1945 roku. Hitlerowska III Rzesza dogorywa. Na wyzwolone przez Armię Radziecką tereny przybywa „grupa Ulbrichta", niemieccy antyfaszyści, którzy wierzą, że klęska Hitlera zapoczątkuje nową kartę w dziejach Niemiec.

Z ich wysiłków cztery lata później powstała Niemiecka Republika Demokratyczna. Walter Ulbricht należał do jej twórców i czołowych mężów stanu. Był sekretarzem generalnym KC SED, wicepremierem rządu, a od 1960 roku przewodniczącym Rady Państwa NRD. Odszedł na zawsze jako człowiek, którego marzenia spełniły się, który osiągnął swój cel.

JERZY MAJKA

SZLAKIEM NIEZMĄCONYCH ŹRÓDEŁ

Zbadaliśmy wodę w jeziorze w Kunicach, na rzece Kaczawie, oraz mały strumyk pod Jaśkowicami. Rzeka Kaczawa jest bardzo zanieczyszczona z powodu lekkomyślności ludzi. Np. Huta Miedzi w Legnicy wpuszcza do rzeki bardzo dużo zanieczyszczeń, ludzie myją siewniki, beczki po różnych chemikaliach, wrzucają śmieci. Strumień koło Jaśkowic jest też w bardzo dużym stopniu zatruwany przez ludność tej wsi. Ludzie wysypują tam śmieci, piorą w tym strumieniu różnymi proszkami.

Wyprawa nasza trwała 3 dni.

Zastęp „Orłów" w Spalonej

NASZ NOWY SOJUSZNIK

Oto fragment listu Pełnomocnika Zarządu Centralnego Związku Spółdzielni Mleczarskich d/s gospodarki wodno-ściekowej, wysłanego wszystkim podległym jednostkom. List zaleca szczególną troskę o urządzenia do oczyszczania ścieków i kończy się tak:

— „Ponadto informuję, że w ramach akcji „Szlakiem Niezmąconych Źródeł", zainicjowanej przez redakcję „Świata Młodych" i „Życia i Nowoczesności", młodzieżowe patrole przystąpią do inwentaryzacji źródeł zanieczyszczeń naszych wód, składając szczegółowe raporty o szczególnie drastycznych przypadkach zatruć rzek i jezior.

Uprzejmie proszę Zarząd o włączenie do tej pozytywnej akcji służb gospodarki wodno-ściekowej Wojewódzkiego Związku poprzez m.in. zobowiązanie kierowników wszystkich zakładów mleczarskich do udzielenia pomocy młodzieżowym patrolom (udostępnienie w miarę potrzeb i możliwości najprostszego sprzętu i odczynników, zapoznanie z pracą oczyszczalni ścieków itp.)".

Redakcja dziękuje Centralnemu Zarządowi ZSM za szybką i pozytywną reakcję wyrażając nadzieję, iż na tym nasza współpraca się nie zakończy.

●

Podzieliliśmy się na dwie grupy, jedna poszła w dół, a druga w górę Narwi. Zabraliśmy ze sobą butelki z przezroczystego szkła i papierki

uniwersalne. Do jednej z butelek nabraliśmy wody z rzeki. Okazało się, że woda z rzeki była mocno zanieczyszczona i wyraźnie miała inny kolor niż woda ze studni. Podobnie było z papierkiem: po zanurzeniu w wodzie wyraźnie zmienił swój kolor. Oprócz doświadczeń jakie wykonaliśmy, z Narwi wydobyliśmy dużo zanieczyszczeń płynących blisko brzegu, były to papiery, szmaty, drewno itp.

●

Patrol WTP-73 Grabice (pow. Lubsko, woj. Zielona Góra) melduje, że w dniu 26 VII.73 r. patrolował 5-kilometrowy odcinek rzeki Werdawy przepływającej w okolicy Grabic.

Patrolując rzekę doszliśmy do wniosku, że w rzece tej znajduje się żywa woda pełna roślin wodnych i różnych żywych istot.

Większych zanieczyszczeń nie spotkaliśmy, ponieważ w okolicy nie ma żadnych zakładów przemysłowych. W czasie indywidualnych wypraw nad rzekę w okresie poprzednim spotykaliśmy jednak zanieczyszczenia padliną (zdechłe prosięta, kury, psy, koty, które w ten sposób usuwa ze swego obejścia miejscowa ludność).

Piraci z Grabic „Żubry"

●

Koło naszej miejscowości są rzeki: Dunajec i Żabnica oraz dużo glinianek, 4 stawy i szeroki rów, do którego pompuje się wodę, która spadła w czasie deszczów do kopalni gliny. Dunajec jest lekko zanieczyszczony ściekami z Mościc. Zdarzają się w nim duże okazy ryb. W Żabnicy wcale nie ma życia, woda jest bardzo ciepła, nawet w zimie. Płynie biała piana, a woda jest czarna. Zanieczyszczenia dokonują Zakłady Celulozy w Niedomicach. Reszta wyżej wymienionych pozycji jest w bardzo dobrym stanie.

W imieniu zastępu NAL „Nieuchwytne Lisy" z Żabna Mirosław Wajda - „Orły"

●

Ze względu na to, że nasza Rawka uchodzi za najczyściejszą rzekę w powiecie łowickim, z dumą mogę zameldować, że jest ona wyjątkowo czysta. Wykonaliśmy więc tabliczkę ostrzegawczą dla tych, którzy się kąpią w rzece: „Nie zaśmiecaj wód".

Patrol „Zawiszy Czarnego" „Orły" — Joachimów

●

Jezioro patrolowane przez nasz zastęp nosi nazwę Kroszewo. Z jego dna wydobyliśmy wiele złomu i brudu: szkło, papiery, puszki po konserwach, a nawet stary zardzewiały karabin, który oddaliśmy w ręce najbliższej jednostki MO.

Zbigniew Gąsiewski — Kroszewo — „Żubry"

BERLIN

NA NIEBIESKO

C. d. ze str. 1

nad trzy godziny! Przez cały ten czas ani na moment nie milkną trybuny.

Niezwykle gorąco witane są delegacje obu części Wietnamu. W ich składzie maszerują bohaterowie wieloletniej walki z amerykańską agresją, na mundurach połyskują w słońcu medale i odznaczenia.

Wchodzą delegacje Mozambiku, Angoli i Gwinei Bissau. Ubrane w wojskowe „panterki" podkreślają, że ich walka z kolonizatorami portugalskimi jeszcze się nie skończyła. Maszerują egzotyczne delegacje z Afryki, Azji, krajów arabskich, Ameryki Łacińskiej i Australii. Wszyscy w narodowych strojach przechodząc popisują się swoimi tańcami, pieśniami, muzyką. Szczególnie efektownie prezentują się delegacje „czarnej Afryki" niosące wielkie tam-tamy, piszczałki, bębenki oraz instrumenty, których nawet nie potrafię nazwać.

Wchodzą Włosi. Część jest już na bieżni stadionu, kiedy zobaczyli, że tuż przy wejściu siedzą na trybunach delegacje wietnamskie. Zawracają, podbiegają do trybuny i stając jeden drugiemu na ramionach całują wietnamskich towarzyszy. Cały stadion powstaje, wszystkim udziela się wzruszenie. I mnie coś ściska za gardło, u swoich sąsiadów widzę łzy w oczach. Trwa to dobrych kilkanaście minut! Nie mogą się rozstać. Wreszcie Włosi porywają kilku Wietnamczyków, sadzają ich sobie na ramionach i defilują z nimi wokół stadionu. Trybuny szaleją z radości!

Pod koniec wchodzi delegacja polska — ponad 800 dziewcząt i chłopców w niebieskich strojach. Nad ich głowami raz po raz tworzy się z chust biało-czerwona flaga. Idzie jedna z największych delegacji festiwalowych — radziecka. W dwutysięcznej, barwnej grupie są przedstawiciele wszystkich narodowości Kraju Rad. Jako ostatni wchodzą na stadion gospodarze.

Później były przemówienia, wzruszający moment wciągnięcia na maszt flagi Festiwalu oraz zapalenie znicza, który płonął przez dziewięć festiwalowych dni.

Uroczystości zakończył gigantyczny pokaz młodzieży NRD — 2000 werblistów i fanfarzystów, 1200 najmłodszych sportowców, uczniów pierwszych, drugich i trzecich klas, studenci, 1300 gimnastyków z klubów „Dynamo" i zespoły taneczno-baletowe. Przez trzy godziny trwała ta wielka rewia sportu, tańca, muzyki.

W Pionierskiej Republice

Przenieśmy się teraz na drugi koniec Berlina, do dzielnicy Koepenick. Tu w pionierskim parku rozbili swoje namioty najmłodsi uczestnicy Festiwalu, nazywając swoje królestwo Republiką im. Ernesta Thaelmanna. Nie ma w tym zresztą żadnej przesady, bo obóz ten — to prawdziwe miasto.

Maszeruje grupa młodych Chilijczyków.

Delegacje z krajów afrykańskich na każdym kroku fascynowały barwnością strojów i rytmicznością swych ludowych tańców.

Kilkugodzinny przemarsz delegacji w czasie otwarcia Festiwalu obfitował w muzykę, pieśni, tańce...

W czasie uroczystości otwarcia X Festiwalu delegacja włoska niosła na ramionach swych przyjaciół, bohaterów z Wietnamu.

Są tu wydzielone miejsca do najprzeróżniejszych zabaw i zajęć. Kto ma ochotę, może sobie malować na specjalnych tablicach rozstawionych wśród drzew, tworzyć różne cacka w klubie „Sztuki", potańczyć lub posłuchać muzyki, pójść na jedną z wielu estrad, na których prezentują swój program zespoły pionierskie. Można zagrać mecz w piłkę ręczną, siatkową, nożną, popływać w basenie lub pojeździć na kucyku. Można również poczytać coś interesującego lub brać udział w różnych konkursach w klubie prasy pionierskiej. Słowem, jest wszystko, czego dusza zapragnie.

1 sierpnia przybyła tu z Werbellinsee różnojęzyczna gromada najmłodszych uczestników Festiwalu z różnych krajów, których przedstawialiśmy Wam w poprzednich numerach. O godz. 10.00 zaczęło się Międzynarodowe Święto Dzieci pod hasłem „Zawsze niech będzie słońce!" Zawody sportowe, zabawy, spotkania przyjaźni, zwiedzanie wystaw, na których zaprezentowali się i polscy harcerze, występy zespołów — trwały do późnego popołudnia. Działał Bazar Solidarności, wysyłano pozdrowienia do starszych uczestników Festiwalu i do dzieci całego świata.

Bawiono się znakomicie. I nikt nie potrzebował tłumaczy. Wszyscy świetnie się ze sobą porozumiewali, po paru godzinach wszystko o sobie wiedzieli.

Serce Festiwalu

W samym centrum Berlina, na Alexander Platz, zwanym popularnie Alexem, bije serce Festiwalu. Pod wieżą telewizyjną znajduje się Klub Solidarności.

Wchodząc do środka obejrzeć można film o walkach narodowowyzwoleńczych Wietnamu lub krajów afrykańskich. W przejściu do następnego pomieszczenia kupuje się kartę pocztową, a przy stołach można wykonać z elementów lalkę wietnamską, ubrać ją i przystroić, i razem z kartką przesłać na adresy, które wiszą na ścianach — do Wietnamu, Kambodży, Laosu, Angoli Gwinei Bissau czy Mozambiku.

Codziennie przewija się przez sale klubu kilkadziesiąt tysięcy młodzieży. A każdy, kto wchodzi, kupuje jakąś pamiątkę. Dochód z tej sprzedaży przeznaczony jest na pomoc dla Wietnamu i krajów walczących o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Tu na Alexie odbywają się również wiece solidarności. Każdy dzień Festiwalu obchodzony jest bowiem pod jakimś hasłem np. „Solidarność z narodami Indochin", „...z krajami arabskimi", „...z narodami Afryki"...

Kilkadziesiąt metrów dalej na estradzie występują non-stop zespoły artystyczne. Co chwilę spotyka się dyskutującą lub tańczącą grupę. Kto tylko ma strój festiwalowy, nie przejdzie spokojnie przez Alex. Natychmiast otoczy go jakaś grupa prosząc o autograf lub wciągając do wspólnej zabawy. I tak jest w dzień i w nocy, bez przerwy. Tysiące dziewcząt i chłopców w niebieskich bluzach FDJ chyba w ogóle nie chodzą spać. Zawsze roześmiani, uprzejmi, gotowi poinformować, pomóc. Na każdym kroku spotyka się orkiestry, werblistów, fanfarzystów. Istna wieża Babel.

I tak było przez te dziewięć dni nie tylko na Alexie, ale i w dziesiątkach innych miejsc i placów Berlina. Całe bowiem śródmieście, stanowiło wielki plac spotkań i zabaw.

Na 22 estradach na wolnym powietrzu, nie licząc teatrów i kin, delegacje poszczególnych krajów dały łącznie około 1500 występów, odbyło się 100 międzynarodowych konferencji, dziesiątki wieców i wystąpień na tzw. wolnej trybunie.

O tej wielkiej imprezie informowało codziennie cały świat 1400 dziennikarzy akredytowanych przy centrum prasowym Festiwalu. Stąd też i ja przesyłam Wam moje wrażenia. O działalności polskiej delegacji napiszę Wam w następnym numerze.

ST. BOROWIECKI

Foto: Kajetan Adamowski oraz P. Glomm, W. Olm

Widoczna na zdjęciu młodzież z Palestyny musiała opuścić swój kraj, obecnie mieszkają, uczą się i pracują w Libanie, skąd przyjechali do Berlina.

Plakietki, znaczki, maskotki — to atrybuty, które są nieodłącznym towarzyszem każdej młodzieżowej imprezy, a ponieważ Festiwal jest imprezą największą więc i maskotki... mają rozmiary większe niż gdziekolwiek indziej.

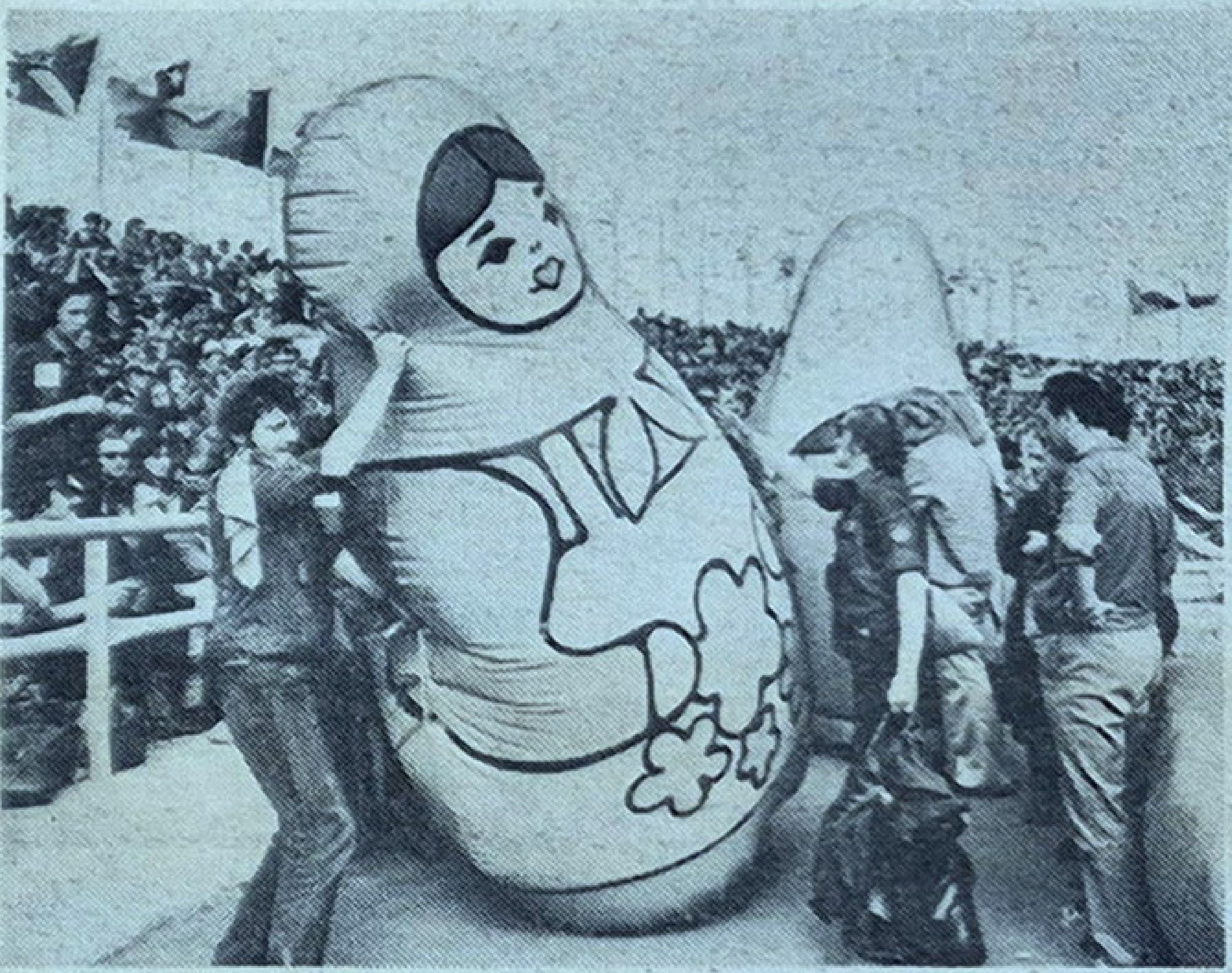

Widok powszedni w czasie festiwalowych dni — autografy zbiera się nie w notesach, ale na wielkich kolorowych chustach noszonych na szyi.

Wszystkich bez mała uczestników zlotu w Republice im. Ernesta Thaelmanna można poznać po tych papierowych kapeluszach, w które zaopatrzyła ich niezawodna gazeta niemieckich pionierów „Die Trommel".

EDMUND NIZIURSKI
Rys. B. Rutkowska
8

GORĄCZKA W ÓSMEJ B

I to mnie ostudziło ostatecznie. Od początku już czułem coś nienormalnego i sztucznego w atmosferze tego zajścia, chwilami wydawało mi się, że wszystko jest jakimś wymyślonym przedstawieniem albo zgoła snem, ale teraz nabrałem już pewności. To jest zmowa. Wszystko było ułożone z góry.

— Majaczysz prawidłowo, bracie — powiedział Redek z wyżyn Palisandy. — Chyba będziemy już kończyć — zwrócił się do swoich.

— Tak, kończmy już! — poparł go Sykacz i inne głosy.

— A więc widzieliście sami... Chyba się wszystko zgadza i gra! — zawołał Redek.

— Tak, wszystko się zgadza i gra — odpowiedziały zewsząd głosy.

— Sytuacja jest jasna!

— Jak w południe na rynku w Timbuktu.

— **Noga ma gorączkę** — zagrzmiał Redek — chyba nikt już nie ma wątpliwości.

— Tak, ma gorączkę!

— Objawy wystąpiły typowe!

— Typowe i nadspodziewanie silne.

— Z majaczeniem, z dreszczami.

— Odurzenie klasyczne.

— Jakiego stopnia? — zapytał Myrcha.

— Stopnia poetyckiego — powiedział Redek. — Daj tę książkę — powiedział do Mai.

Maja wręczyła mu podręcznik algebry.

— Panowie — zawołał Redek — gorączka Nogi doszła do tego stopnia, że napisał wiersz! Na rachunku z prani.

— Noga wiersz? To niemożliwe! — rozległy się głosy.

— Tak jest. Wiersz. Kto nie wierzy, niech spojrzy — ciągnął Redek — ten wiersz jest wklejony do tej książki, to znaczy do podręcznika algebry — demonstrował.

— Dlaczego został wklejony? — pytano.

— Maja wkleiła go do algebry, żeby poprawiał jej humor jak będzie przygnębiona matmą. Czy chcecie, żebym odczytał... powiedzmy... koniec tego wiersza?

Rozległy się głosy aprobaty. Zbladłem.

— A więc uwaga, czytam — zagrzmiał Redek i przeczytał na cały głos:

„Po co marnujesz dni majowe,
Po co się trzymasz głupiej bandy,
Kiedy za tobą tęskni Noga,
Maju z wysokiej Palisandy?"

— Brawo, Noga — rozległy się szydercze okrzyki i oklaski.

— To nie było tak — poprawił Sykacz — przekręciłeś coś, Redek, wiersz był o sercu, a nie o nodze, że czyjeś serce tęskni w cieniu.

— To ja poprawiłam ten wiersz — powiedziała Maja — z Nogą wydaje się lepszy niż z sercem. Serce nie jest obecnie modne, zwłaszcza serce w cieniu...

Przez chwilę pastwili się nad stylem mego nieszczęsnego wiersza, wreszcie Redek oświadczył:

— Panowie, nie będę się spierał o artystyczne wartości utworu Nogi. Oczywiście wiersz ten ma niewiele wspólnego z lingwizmem, turpizmem czy awangardą, ale przebija przez niego niewątpliwie siła prawdziwego uczucia. Należy pogratulować Nodze udanego debiutu. Brawa dla Nogi!

Znów sypnęły się rzęsiste oklaski. Szarpnąłem się, ale kilku techników od razu doskoczyło do mnie i przytrzymali mnie mocno.

— Mai natomiast należy pogratulować wygranej — ciągnął Redek. — Brawa dla Mai!

Wybuchły oklaski i owacje.

— A tobie należy pogratulować scenariusza i pomysłu — powiedziała Maja do Redka.

— A wszystkim wykonania — dodał Sykacz.

— Jednym słowem, panowie, ogólne gratulacje — powiedział z obleśnym uśmiechem ten kulfon kudłaty, Myrcha — spektakl nam wyszedł na medal.

Gdy owacje i oklaski ucichły, Redek ponownie uniósł się na Palisandzie.

— Zanim ogłosimy wyniki poszczególnych zakładów, chciałbym zapytać oficjalnie, czy Wysoka Palisanda godzi się przyznać Mai główną nagrodę — Wielką Aktorską Premię Palisandy? Są jakieś sprzeciwy? Nie widzę. A zatem werdykt uznaję za przyjęty jednogłośnie. Kapitalnie to rozegrałaś — zwrócił się do Mai, — to był twój najlepszy występ, niech „Antygona" się schowa.

— Od razu nabrał się, frajer — śmiał się Sykacz.

— Mówiłem, że się nabierze — rechotał kudłaty Myrcha.

— Ale mówiłeś, że to się musi wylęgać co najmniej trzy dni, bo Noga jest dosyć odporny — zauważył Sykacz.

— Mówiłem, bo nie wiedziałem, że Noga jest oszustem — Myrcha spojrzał na mnie spode łba — ale teraz już wiemy, że się zgrywał. Ten wiersz go zdemaskował.

— Tak, to się u niego wylęgło już przedtem, tylko się nie przyznawał. Bluffował łobuz. Też niezły aktor — kręcił głową Sykacz.

— To prawda, Noga był oszustem, kiedy mówił, że Maja nie jest w jego typie i że mu na niej nie zależy; chwalił się swoją odpornością. Teraz już wiadomo. Noga miał od samego początku gorączkę, jeszcze większą niż my, tylko usiłował to ukryć. A wszystko po to, żeby mógł się popisywać i stawiać. Bo Noga lubi się stawiać i być „inny". No i co teraz powiesz, Noga — Redek kuksnął mnie w żołądek.

— To było podłe zagranie — zasapałem z wściekłością — nieczysty chwyt, poniżej pasa! Jesteś świńską pluskwą... Jesteś gorszą pluskwą niż myślałem!

Redek zaśmiał się pobłażliwie i poklepał mnie po plecach lekceważąco.

— Niepotrzebnie się ciskasz i strzykasz jadem — powiedział. — Być może prawda cię w oczy kłuje, ale powinieneś zapanować nad sobą, mówiłeś, że masz silny charakter. Nikt nie ma do ciebie złości. Nie jesteśmy twoimi wrogami. Myrcha, czy ty masz coś przeciw Nodze?

— Nie mam nic — odparł Myrcha.

— A ty Sykacz?

— Ja? Skądże znowu! — roześmiał się bezczelnie Sykacz. — Ja nawet dosyć lubię Nogę.

— Ja też nie mam nic przeciw Nodze — powiedział Redek. — No więc widzisz, Noga, że niepotrzebnie bluzgasz. Nikt nie chciał cię skrzywdzić, my tylko przedstawialiśmy sztukę i zostałeś włączony do tego przedstawienia. Czy można się złościć na sztukę?

— To był po prostu happening... to taki nowoczesny teatr na gorąco. Nie słyszałeś? Wymyśla się jakieś niezwykłe sytuacje, ale nie do końca się wszystko obmyśla i zostawia się miejsce na przypadek. Po prostu tylko „nakręca się" na początku jakby sztukę, a potem już samo gra. Najlepiej jak nie wszyscy są wtajemniczeni i nie wiedzą, że grają w sztuce. Wychodzą z tego czasami różne ciekawe rzeczy... To był właśnie taki happening... A że wzięliśmy do tego ciebie... No cóż, nie będziemy ukrywać, drażniłeś nas, Noga, nadęty chodziłeś, przechwalałeś się silnym charakterem, udawałeś nieczułego, odpornego, obrażałeś Maję i byłeś gburem dla Mai. Źle zrobiłeś, Noga. No więc przy sposobności pokazaliśmy ci, że nie ma silnych! To byłoby wszystko. Puśćcie go — powiedział do asystentów, a potem zwrócił się do mnie. — Możesz iść, Noga. Prześpij się i zapomnij o tym, co było.

— Pożałujecie tego — powiedziałem.

— Grozisz nam?

— Za wcześnie się cieszycie — wycedziłem. — Happening się jeszcze nie skończył. Jeszcze trwa. I jeszcze niektórych hapnę — dodałem.

Po tym oświadczeniu zrobiło mi się lżej, jakbym odgiął się trochę. Musiało być w mojej twarzy coś strasznego, bo ci, co najbliżej stali, cofnęli się jakby z lękiem.

— Kto się boi, niech lepiej od razu przeprosi Nogę — powiedział Redek, ale oczywiście nikt się nie poruszył i nikt się nie przyznał do bojaźni.

— Ty też się nie boisz, Myrcha? — zapytał Redek kudłacza.

— Nie.

— Uważaj, bo jego tatuś może cię pokrajać.

— O, rany, zapomniałem.

— No więc ci przypominam. A już dużo pokrajanych przez Dużą Nogę leży w alei ostatniego spoczynku.

— Nie potrzebujesz czekać na Dużą Nogę, Redek — powiedziałem — ja też potrafię krajać i obsłużę cię własnoręcznie.

Zrobił się nieprzyjemny nastrój. Redek skrzywił się i chrząknął zakłopotany, a ja otarłem ręce i korzystając z tego chwilowego impasu odszedłem z pozorami godności.

C. d. n.

»RADOMIANKA« kontra »UŁANI«

Już od wielu lat zastępy Nieobozowego Lata w powiecie Radom należą do przodujących nie tylko w swoim województwie. Ciekawy szlak przygód, spotkania, ogniska i zabawy przyciągają chętnych jak magnes. Szlachetna rywalizacja między poszczególnymi zastępami NAL nie ogranicza się tylko do samych wypraw. Bezpośrednia walka na boisku pozostawia także wiele niezapomnianych wrażeń.

Jak poinformowała nas druhna Halina Białek z Komendy Hufca Radom-powiat, w terenie istnieje kilkanaście drużyn ubiegających się o awans do finału III Międzynarodowego Turnieju Piłkarskiego. Każdego dnia toczą się więc zacięte pojedynki. Na jednym z nich obecna była ekipa redakcyjna z Wojtkiem Poprzeczką na czele.

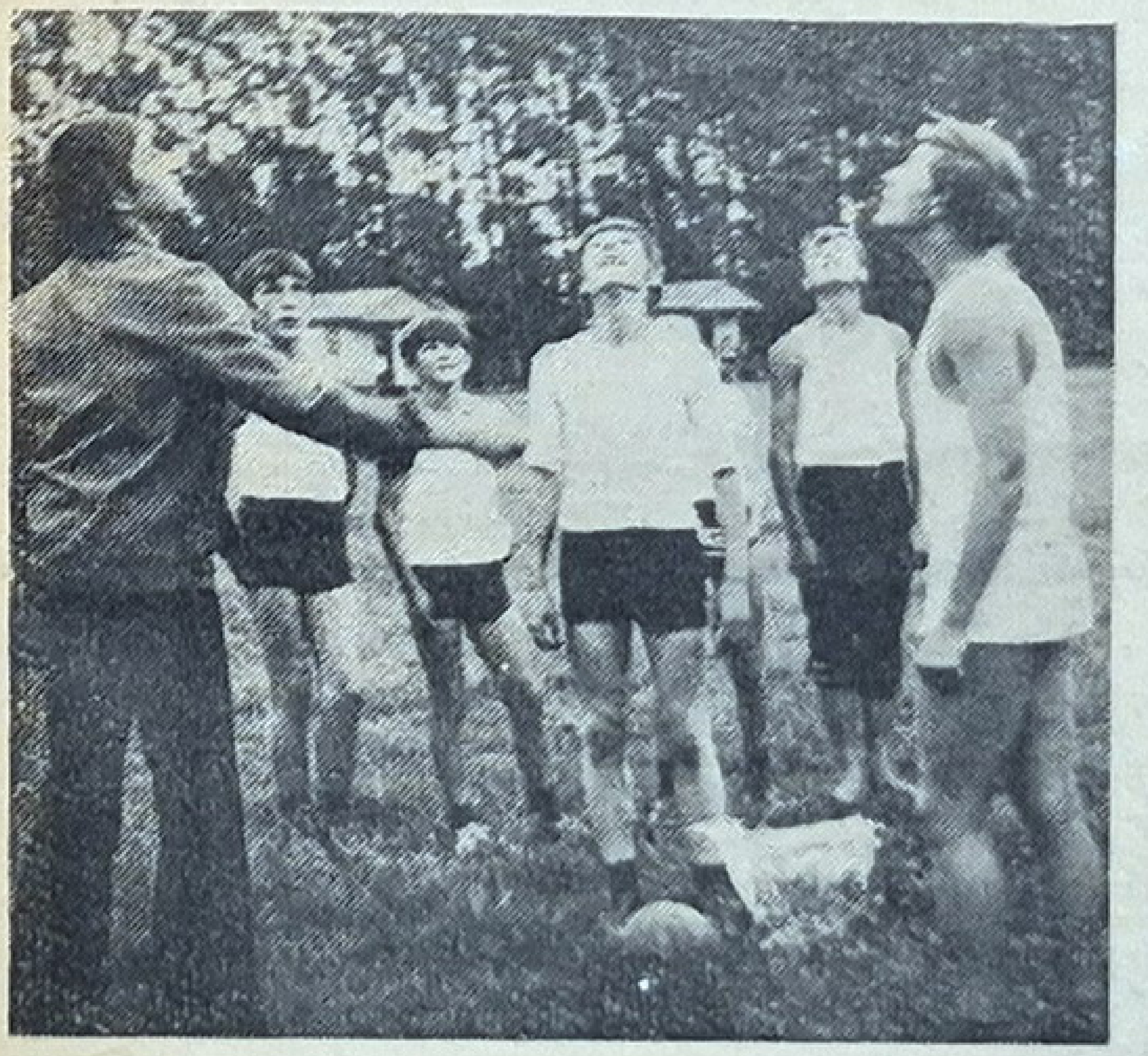

Moment losowania. Janek w roli arbitra da za chwilę znak do rozpoczęcia meczu.
Foto Wł. Juzwik

2 x 2:0

Boisko w Jedlińsku otoczone jest szczelnie najmłodszymi kibicami. Przyszli by okrzykiem i brawami dopingować grające zespoły. Właśnie rozpoczął się mecz między miejscową „Radomianką" i „Ułanami". Goście przybyli na to spotkanie aż z dalekiego Nałęczyna, położonego na drugim krańcu powiatu. Czy trudy podróży nie odbiją się ujemnie na ich kondycji? Spoglądam na opiekunkę „Ułanów", druhnę Bogusię Waniak. Jest wyraźnie zaniepokojona.

Istotnie, od pierwszego gwizdka sędziego „Radomianka" przypuszcza generalny szturm i już w 4 minucie meczu Rysiek Zamkowski strzela kapitalną bramkę. W dwie minuty później po pięknej centrze Artura Góreckiego jest 2:0 dla gospodarzy. Leszek Wiśniewski, bramkarz „Ułanów" uwija się jak w ukropie. Wyłapuje szereg groźnych strzałów, dośrodkowań. Raz po raz likwiduje niebezpieczne zagrywki ataku „Radomianki".

W drugiej połowie spotkania gra się nieco wyrównuje. Goście coraz częściej okupują przedpole bramki Marka Skoczka. Ale ten ze stoickim spokojem i kocią zręcznością zagradza drogę piłce. Kibice mówią, że ma „klej" w rękawicach. Rzeczywiście, jego konto przepuszczonych bramek pozostaje do końca meczu zerowe.

Sędzia spogląda już na zegarek, kiedy padły następne bramki. Najpierw Artur Górecki po solowym rajdzie Roberta Matysiaka podwyższa rezultat spotkania na 3:0, a po chwili w wyniku przemyślanej kontrakcji całego zespołu, „Radomianka" zdobywa czwartą bramkę.

Gwizdek arbitra kończy ten ciekawy pojedynek. Za tydzień rewanż w Nałęczynie. Druhna Gabriela Marszałek ustala już termin i godzinę wyjazdu. Nie ukrywa też, że następnym razem z obcego terenu, niełatwo będzie wywieźć oba punkty.

Przyczyny porażki

Po przyjeździe do redakcji jeszcze raz przeanalizowaliśmy cały mecz. Niewątpliwie jedną z przyczyn przegrania tego pojedynku przez „Ułanów" było zmęczenie długą i niezbyt wygodną podróżą. Ale czy tylko? Chyba nie.

Wydaje się, że chyba zbyt wcześnie pogodzili się oni z porażką. Nawet przy stanie 2:0 mieli jeszcze szansę na wyrównanie czy zwycięstwo. Asekurancką grą niewiele się zdziała. Niewybaczalnym błędem w ustawieniu poszczególnych formacji drużyny „Ułanów" było między innymi oddanie środkowej części boiska przeciwnikowi. Napastnicy i pomocnicy „Radomianki" przechwytywali wszystkie piłki w tej strefie pola gry; obrona „Ułanów" ustawiona była tuż pod własną bramką, atak zaś na połowie przeciwnika. Tę lukę między ofensywą a defensywą wypełniła... „Radomianka".

I wreszcie sporym błędem w grze gości było niewykorzystanie skrzydłowych. A przecież wszystkie ataki i rajdy bocznych napastników, a nawet obrońców, są podstawą nowoczesnego futbolu.

Przyznajemy jeszcze raz, że wyniki spotkań nie są najważniejsze. Uważamy jednak, iż nasza impreza powinna być piłkarską szkołą. Umiejętności zdobyte w pierwszych występach na boisku będą procentować w przyszłości. I dlatego apelujemy do wszystkich biorących udział w Turnieju „Świata Młodych" o możliwie wnikliwe analizowanie każdego meczu, każdej zagrywki i wyciąganie z nich właściwych wniosków. A swoją drogą zarówno „Ułanom" jak i „Radomiance" dziękujemy za prawdziwą sportową postawę na boisku, za dżentelmeńską grę. Życzymy dalszych sukcesów.

WOJTEK POPRZECZKA

PS. Przypominamy, że już wkrótce nastąpi finisz rozgrywek. W jednym z następnych numerów wydrukujemy wzór wykazu, który po wypełnieniu nadeślecie pod wskazany adres.

Wielu z piłkarzy pyta się czy walkowery będą brane pod uwagę, przy rozpatrywaniu wykazów. Jeszcze raz odpowiadamy, że tak. Pod warunkiem jednak, że ich ilość nie będzie stanowić więcej aniżeli 30 proc. wszystkich spotkań.

W poprzednim numerze „Świata Młodych" opublikowaliśmy Regulamin Zawodów Minikarów, które odbędą się 29—30 września w Warszawie, na Agrykoli (podobnie jak w roku ubiegłym). Wielu czytelników zainteresowanych udziałem w zawodach nadesłało listy z licznymi pytaniami. Niektóre z nich wyjaśnia opublikowany regulamin. Na inne odpowiadamy w tym miejscu.

MINIKARY NA START!

Dziś odpowiadamy na listy czytelników

DARIUSZ BRZEZIŃSKI z Wiktorowa

● Podłogi boczne minikara, jak wskazuje rysunek konstrukcyjny, są lekko uniesione ku górze od tylnej strony pojazdu, w przedniej zaś części opierają się i przytwierdzone są do ramy pojazdu. Podłoga boczna służy do rozpędzania pojazdu na określonej długości od linii startu, tzn. klęcząc na podłodze jedną nogą, drugą odpychamy się od jezdni. W jednym z numerów opublikujemy rysunki wyjaśniające pozycje zawodnika w minikarze podczas startu i w czasie zjazdu.

Do budowy minikara można, jak sam zauważyłeś, zastosować koła od małego roweru, jak również hamulce rowerowe.

O sklejkę zapytaj najbliższego stolarza. Książeczka z planami budowy minikara „Grześ" jeszcze nie ukazała się w wydawnictwie „Horyzonty".

TADEUSZ BISIŃSKI z Warszawy

● Zamiast odpowiedzi na wiele pytań zawartych w Twoim liście, wysyłamy Ci numer 47 „Świata Młodych", z którego zorientujesz się w interesujących Cię sprawach dotyczących minikara. Nadmieniamy tylko, że minikara nie można ulepszać poprzez wmontowanie silnika, gdyż ma to być pojazd bez własnego napędu, poruszający się po spadzistym torze, jezdni.

PIOTR KOŚCIELSKI z Ursusa

● Zapytujesz w swym liście, w co musi być wyposażony minikar oraz zawodnik podczas jazdy. Odpowiedzi na te pytania zawarte są w punktach 7 i 8 regulaminu zawodów, który opublikowaliśmy w numerze 62 „Świata Młodych".

Zawody, jak już informowaliśmy, odbędą się 29—30 września w Warszawie, na Agrykoli. Zawodnicy będą mieli zagwarantowane zakwaterowanie i wyżywienie na koszt organizatorów. Koszty podróży poniosą sami zawodnicy lub organizacje, instytucje, które zawodnik reprezentuje, np. Dom Kultury, Komenda Hufca, świetlica czy pracownia techniczna „Społem" itp.

Zawodnicy przyjeżdżają pod opieką osób dorosłych. Każdy zawodnik startuje na swoim minikarze. W wyjątkowych wypadkach, jeśli minikar budowało wspólnie dwóch kolegów, komisja może to uwzględnić i dopuścić do startu obu konstruktorów.

RUDOLF TIERLING z Katowic

● Regulamin zawodów przewiduje dwie kategorie wieku zawodników: I — wiek 8—11 lat; II wiek 11—16 lat. Wymiary minikara określone są regulaminem wydrukowanym w poprzednim numerze oraz planem konstrukcyjnym pojazdu opublikowanym w n-rze 47 „Świata Młodych".

PRZEMEK SZWARC, MARIO STAWIKOWSKI z Rawicza

● Na dwa pierwsze pytania z Waszego listu znajdziecie odpowiedź powyżej. Odpowiadamy na pytanie 3 i 4. W II ogólnopolskich Zawodach Minikarów przewidziany jest udział ekipy czechosłowackich minikarowców, ale nie z Mariańskich Udoli, lecz z innego ośrodka. Kartę zgłoszenia do zawodów wydrukujemy na początku września. Cieszymy się, że wasz minikar gotowy już jest do zawodów.

EDWARD ZACIOS z Nosówki, pow. Rzeszów

● Jeśli zbudowałeś minikar i zdecydujesz się na udział w zawodach potwierdzony nadesłaniem we wrześniu karty zgłoszenia, zwrócimy się do Twojej szkoły z prośbą o zwolnienie z jednego dnia zajęć (sobota). W Twoim przypadku minikar musiałbyś przewieźć koleją (trzeba nadać na bagaż), odpowiednio go zabezpieczając przed uszkodzeniem. Dziękujemy Ci, Edku, za życzenia jubileuszowe.

TOMEK JANKOWSKI z Sopotu

● Jak już zorientowałeś się z odpowiedzi innym kolegom, tegoroczne zawody odbędą się znów na Agrykoli. Cieszymy się, że i w tym roku stajesz do zawodów i to na nowym minikarze. Będziesz miał okazję spotkać wielu kolegów z ubiegłorocznych zawodów, a także poznasz nowych. Dziękujemy Ci za pozdrowienia.

Uwaga! — Wszystkie listy w sprawie minikarów prosimy zaopatrywać hasłem na kopercie: MINIKARY NA START!

TYTUS, ROMEK i A'TOMEK

TEKST I RYS.: H. CHMIELEWSKI

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. Nacz. Jerzy MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 46. Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. 25-35-52. Biuro Ogłoszeń 00-033 Warszawa, ul. Górskiego 7, tel. 26-75-39. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa, Książka, Ruch", 00-624 Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł. 4.30, kwartalna zł. 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Prasa — Książka — Ruch" 00-840 Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Prasa — Książka — Ruch" 00-839 Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: 00-561 Warszawa, ul. Mokotowska 24. Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 3285. R-80